

Z BOGIEM LUB PRZECIWKO NIEMU (XX NIEDZIELA ZWYKŁA)

Sedno dzisiejszej ewangelii stanowią słowa Pana Jezusa: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, aby on już zapłonął” (Łk 12, 49). Symbolika ognia nie jest jednoznaczna. Ogień może rozpalać, oczyszczać, uszlachetniać, ale może również spalać, niszczyć, unicestwiać. Pytanie o znaczenie symboliki ognia potęgują dalsze słowa Jezusa, że ów ogień będzie prowadził do głębokich podziałów, i to nawet pomiędzy członkami tej samej rodziny. O jaki zatem ogień chodziło Jezusowi?

Sięgnijmy do samych początków chrześcijaństwa, aby zobaczyć, jak rozumieli ten tekst pierwsi uczniowie Chrystusa. Otóż Ojcowie Kościoła interpretowali przeważnie ogień, rzucony przez Jezusa na ziemię, jako przyniesioną ewangelię - ewangelię, która rozpala świat Bożą miłością i wobec której dokonuje się sąd nad światem: z jednej strony ci, którzy przyjmują ten ogień, z drugiej ci, którzy go odrzucają. Pierwszych rozpala, oczyszcza, drugich spala, niszczy. Tak np. pisze w swym *Komentarzu do Ewangelii Łukasza* Cyryl Aleksandryjski (homilia 94): „Ogień - to ewangelia, która rozpala wszystkich i płonie w nas dzięki Duchowi Świętemu”.

Cyryl Aleksandryjski łączy ogień ewangelii z działaniem Ducha Świętego. To bardzo słuszne spostrzeżenie. Kiedy Pan Jezus wypowiadał słowa o ogniu, głosił już ewangelię, ludzie już ją słyszeli. Ale On mówił, że ten ogień dopiero zstąpi na ziemię. Jezusowy ogień to nie samo przepowiadanie ewangelii, w sensie wypowiadanych słów, ale to obecność Chrystusa w głoszonej ewangelii przez udzielonego Ducha Świętego. Aby Duch Święty mógł zstąpić, najpierw musi mieć miejsce Golgota. Stąd po słowach o ogniu Jezus zaraz dodaje, że najpierw musi przyjąć chrzest krwi: „Chrzest mam przyjąć...”. Od momentu zesłania Ducha Świętego kiedy głosimy ewangelię, to nie tylko mówimy o Jezusie, ale On sam jest obecny w głoszonym słowie i poprzez nie naucza i działa.

Ogień może rozpalać, oczyszczać, uszlachetniać, ale również spalać i unicestwiać. Ten obraz odpowiada doskonale misji Pana Jezusa i przyniesionej ewangelii. Każdy człowiek staje w obliczu Jego nauki i Jego osoby, i dokonuje wyboru: za lub przeciw. Stawać w obliczu ewangelii - to stawać w obliczu samego Chrystusa. Każdy wchodzi w kontakt z ogniem i w zależności od dokonanego wyboru zostaje oczyszczony, uszlachetniony lub nadpalony czy nawet spalony. Wybór dotyczy opowiedzenia się za Chrystusem lub przeciw Niemu, i wymaga jednoznacznej postawy. Nie stajemy wobec wyboru między tym, co dobre a lepsze, czy nawet między tym, co lepsze a gorsze. Podział ujawnia dwa skrajne stanowiska: za lub przeciw. Stajemy wobec wyboru między tym, co jedynie dobre a złe, gorące a zimne, białe a czarne, między tym, co wiedzie do życia a tym, co wiedzie ku śmierci. Słuszny jest tu obraz ognia: z ogniem nie można igrac. Albo będziesz się z nim właściwie obchodził, a wówczas będzie ci służył, albo się poparzysz.

Powie może ktoś: A czy nie można by tak mniej drastycznie podejść do sprawy? Dlaczego stawiać zaraz wszystko na ostrzu noża? To prawda, że w wielu sprawach pójście na kompromis jest słusznym i mądrym rozwiązaniem. Głupotą jest spierać się o rzeczy drugorzędne, lepiej ustąpić i zachować zgodę. Zgoda, jedność to wartości o wiele cenniejsze od tego, kto ma rację w zwykłych codziennych sprawach. Co się zaś tyczy spraw pierwszorzędnych, najważniejszych nie można iść na kompromis. Kompromis równa się tu zdradzie! Podczas swej ziemskiej misji Pan

Jezus był bezkompromisowy w tym, co dotyczyło spraw Bożych. Ta bezkompromisowość w ujawnieniu prawdy o Bogu zawiodła Go na krzyż. Bycie pobłażliwym w sprawach najwyższej wagi, w sprawach Bożych, nie jest tolerancją, lecz nieodpowiedzialnością - jest igraniem z ogniem.

Mówimy o sprawach Bożych, o Ewangelii, o samym Chrystusie. On jest jej Autorem i utożsamia się z nią do tego stopnia, że jest w niej obecny. Kto odrzuca i lekceważy Jego naukę, odrzuca i lekceważy Jego samego. Przychodzą tu na myśl słowa św. Pawła z Listu do Galatów: „Bóg nie pozwoli z siebie szydzić”. W sprawach ewangelii, czyli samego Boga, nie można być letnim - trzeba być gorącym. To jedyna słuszna postawa, postawa całkowitej wierności. A wierność Chrystusowi polega na całkowitym przyłgnięciu do Niego, czyli na sercu niepodzielnym. Serce podzielne nie jest wierne.

To tak jakby ktoś chciał być częściowo wierny swej żonie lub mężowi. Albo jest się wiernym, albo nie! Nie ma stanów pośrednich, które przeciwna strona by akceptowała; akceptuje tylko całkowitą wierność. Każde najmniejsze wykroczenie stanowi naruszenie wierności i tak jest odbierane przez współmałżonka, gdyż jest pogwałceniem wyłączności tej miłości. W ST niewierność Izraelitów względem Boga jest często przedstawiana jako cudzołóstwo: o ówczesnym Izraelu, który podążał za obcymi bogami, mówi się, że cudzołożył. Znaczy to, że niewierność względem Boga jest naruszeniem najintymniejszej i najściślejszej z Nim relacji.

Tak dobrze rozumiał to Psalmista, który wyznaje swe całkowite przywiązanie do Boga w słowach: „Panie, poza Tobą nie ma dla mnie dobra” (16, 2). Nie mówi, że Bóg stanowi dla niego pierwsze, największe dobro w hierarchii dóbr, ale stwierdza znacznie więcej - Bóg stanowi dla niego jedyne dobro. Kiedy Bóg jest dla nas pierwszą, najwyższą wartością, znaczy to, że są również inne. Musimy wówczas wybierać między Nim a wieloma innymi dobrami. I chociaż Bóg jest największym dobrem, to ostateczny wybór nie jest wcale przesądzony: słabość ludzkiej woli sprawia, że często wybieramy mniejsze wartości. Kiedy natomiast Bóg przedstawia dla nas jedyne dobro, a inne jeżeli mają jakąś wartość to w relacji do Niego, człowiek nie jest wystawiony na konieczność dokonywania wyboru i na niebezpieczeństwo pomyłki. Nie postrzega bowiem innych wartości jako stojących obok Boga i konkurencyjnych względem Niego (co wybrać?), ale na wszystko to, co ma dla niego jakieś znaczenie patrzy przez pryzmat Boga: wówczas umie dokonać właściwego wyboru.

Bracia i Siostry, mówimy o radykalizmie ewangelii. Chrystusowa ewangelia jest jak ogień: w zależności od tego, jak się z nim obejdiesz, będzie ci służył lub cię poparzy. Wobec majestatu Boga, Jego świętości i miłości względem nas nie ma miejsca na połowiczność, lecz na całkowite przyłgnięcie do Niego: „całym sercem, całym umysłem, całą wolą”. Całkowite przyłgnięcie do Boga, czyli życie Jego nauką, jest w konsekwencji zaprowadzeniem doskonałych relacji z ludźmi. Kto żyje Bogiem i patrzy na wszystko przez Jego pryzmat, nie czyni zła bliźniemu.

Radykalizm ewangelii, który nieco nas przeraża koniecznością jednoznacznych wyborów, ma swe źródło w naturze Stwórcy, który jest doskonałą miłością i oczekuje od nas jednoznacznego opowiedzenia się w miłości. Ale radykalizm ewangelii ma jeszcze inne uzasadnienie, tj. w naturze zła. Jak Bóg jest doskonałą miłością, tak zło jest Jego całkowitym zaprzeczeniem. Zło nie zna kompromisów - bierze wszystko! Dając mu palec, nie weźmie tylko ręki, ale całego ciebie. Będzie cię powoli wciągało, aż wchłonie całego. Wystarczy popatrzeć na ludzi pogrążających się w nałogach: powoli, niepostrzeżenie, ale coraz bardziej i nieodwracalnie stają się niewolnikami swych słabości. Między Bogiem a złem nie

ma najmniejszej wspólnej płaszczyzny, nie zachodzą na siebie w żadnym calu, lecz całkowicie się wykluczają. Stąd radykalizm ewangelii: za lub przeciwko. W tym duchu autor odczytanego Listu do Hebrajczyków zachęca do stawiania oporu grzechowi aż do przelania krwi.

Jeżeli nie opowiadasz się jednoznacznie za Bogiem, powoli przybierasz postawę przeciwko Niemu. Stawanie pośrodku jest niemożliwe, jak niemożliwe jest trzymanie z dwoma panami: każdy z nich będzie oczekiwał od ciebie, abyś się jasno opowiedział, po której jesteś stronie. Ostatecznie musisz zawsze wybrać jednego. Ale jeżeli zbyt długo będziesz zwlekał z decyzją, może się okazać, że ten, na którego się wreszcie zdecydujesz, już cię nie zechce. Nie opowiadając się od razu i jednoznacznie, do wzajemnych relacji wkłada się cień wątpliwości, nieufności, który je osłabia i niszczy.

W tym, o czym mówimy, chodzi o najwyższą stawkę: z Bogiem lub przeciw Niemu. Nie stawiamy wobec płomyka zapalniczki, czy nawet rozżarzonej głowni, ale wobec ognia Bożej miłości, który obejmuje cały świat i domaga się jednoznacznego opowiedzenia się. Nie warto ryzykować utraty tej miłości przez jej naruszenie, a nawet przez samo ociąganie się z wyborem.

Jak symbolika ognia może być przeciwstawna, wzajemnie się wykluczająca, tak przeciwstawne są postawy ludzi wobec Dobrej Nowiny. Pan Jezus mówi dlatego w dzisiejszej ewangelii, że Jego przyjście przyniesie rozłam wśród ludzi. Jeden opowie się za, drugi przeciwko. Rozłam wkradnie się nawet pomiędzy najbliższe sobie osoby, do samych rodzin: „ojciec przeciwko synowi, syn przeciw ojcu; matka przeciwko córce, córka przeciw matce”.

Podział, rozłam nie są celem głoszonej ewangelii, lecz skutkiem. Bóg chciał, aby ewangelia została przyjęta przez wszystkich. Skoro jednak stawiamy wobec wyboru, jego wynik nie jest z góry przesądzony. Skoro stawiamy ponadto wobec wyboru najwyższej wartości, jej przyjęcie lub odrzucenie skutkuje jaskrawymi różnicami, wyraźnymi podziałami. Tu nie chodzi o różnice w poglądach na sposób odżywiania się, czytane książki czy słuchaną muzykę. Tu chodzi o wieczne istnienie z Bogiem lub z dala od Niego. Stanięcie wobec wyboru najwyższej wartości lub jej odrzucenia siłą rzeczy zarysowuje wyraźne różnice. Nie będzie się wiele spierał z drugim ten, kogo oszukano o złotówkę, ale w miarę wzrastania stawki spór i podział będzie się stawał coraz bardziej zaogniony. Im większa stawka w grze, tym większe emocje i głębsze podziały.

Bracia i Siostry! Temu żarowi miłości, jaki pośród nas płonie dzięki Duchowi Świętemu nie dziwny się! Świat będzie się dziwił i może nawet wzgardzi tymi, którzy na wzór proroka Jeremiasza będą mówili prawdę o Bogu, którzy będą odważnie szli na szafot jak pierwsi chrześcijanie, którzy sprzedadzą wszystko i pójdą w ślady Franciszka z Asyżu czy brata Alberta, którzy zrezygnują z radości tego świata i jak Teresa z Lisieux będą żyli w całkowitym odosobnieniu, którzy nie zważając na niebezpieczeństwa, udadzą się na misje i tam oddadzą życie za Chrystusa. Kto wszedł w kontakt z ogniem Bożej miłości, nie dziwi się temu, gdyż sam jest zdolny do podobnych czynów.

Ale jednocześnie nie dziwny się, że w niektórych z uczniów Chrystusa płomień miłości będzie przygasał, czy nawet w ogóle zagaśnie, i że takich przypadków jest wiele w Kościele. Otóż szatan kieruje wszystkie swe wysiłki przeciwko Chrystusowemu Kościołowi, aby zagasić w nim ogień Bożej miłości. Stąd niewierności, zdrady, spory, rozłamy. My zaś trwajmy mocno przy Chrystusie. Trwać mocno - to dokonać jednoznacznego wyboru i pozostać mu do końca wiernym.

Dzisiejsza liturgia słowa skłania nas do tego, abyśmy jasno i zdecydowanie opowiedzieli się po stronie Boga. Na Jego niepojętą miłość względem nas odpowiadamy wiernością. Ale jest to też okazja do tego, aby wyznać Mu to słowami - tak, jak czynimy to względem ukochanych osób. Wyznajmy Mu: Tylko Ty jesteś moim Panem; „Poza Tobą nie ma dla mnie dobra”. Amen.